

## BYŁ SOBIE polski przemysł

**W okresie PRL w Zakładach Mechaniczno-Precyzyjnych w Błoniu powstawały m.in. tarcze do aparatów telefonicznych i zegarki na rękę.** W latach 70-tych firma stała się potentatem produkcji drukarek w krajach bloku wschodniego. 80 proc. jej wyrobów trafiało na eksport.

# Upadek polskiego potentata

**P**przed drugą wojną światową w niewielkim Błoniu pod Warszawą znajdowała się największa w Polsce fabryka zapalek. Zakład należał do szwedzkiej firmy Kreuger, giganta w branży zapalczonej, który w szczytowym okresie posiadał 80 proc. światowego rynku. Po wojnie zapadła decyzja o utworzeniu w opustoszałych halach nowego przedsiębiorstwa – Zakładów Mechaniczno-Precyzyjnych.

Początkowo zakład zajmował się m.in. wytwarzaniem niekatalogowych produktów dla przemysłu zbrojeniowego, prędkościomierzy czy tarcz do aparatów telefonicznych. W świadomości masowego odbiorcy zakład zapisał się jednak przede wszystkim dzięki zegarkom. Decyzja o ulokowaniu w Błoniu produkcji zegarków zapadła w najwyższych kręgach władzy. W 1956 roku kupiono licencję na zegarek męski ręczny w I Moskiewskiej Fabryce Zegarków im. Kirowa. – Wybór licencjodawcy był wymuszony względami politycznymi. Szwajcaria była w tamtym czasie nie do pomyślenia – mówi pan Jerzy Bezpalko, wieloletni pracownik ZMP, jeden z głównych konstruktorów zakładu, autor książki „Historia Zakładów Mechaniczno-Precyzyjnych Mera-Błonie (1953-2003)” oraz twórca portalu [www.mera.blonie.org](http://www.mera.blonie.org) stanowiącego prawdziwą skarbnicę wiedzy na temat zakładów w Błoniu i wytwarzanego tam sprzętu.

### Kup zegarek marki Błonie

Dla uruchomienia produkcji zegarków powstał nowy budynek przystosowany do precyzyjnego montażu drobnych części. Hala miała specjalnie dostosowane stanowiska pracy, umywalnie oraz szatnie. Wzdłuż sali przebiegał pas gimnastyczny, na którym monterzy ćwiczyli dwa razy w ciągu ośmiogodzinnej dniówki. Do obróbki części służyły specjalnie sprowadzone szwajcarskie i niemieckie obrabiarki. Przed dopuszczeniem do sprzedaży zegarków przez 30 dni była sprawdzana na stacji prób. Za wzorzec czasu rzeczywistego w sprawdzeniu dokładności chodu wytwarzanych w Błoniach zegarków służył okrętowy chronometr mechaniczny oraz lotnicze zegary pokładowe, regulowane codziennie według tego właśnie chronometru i radiowego sygnału czasu nadawanego o godzinie 12.00 z wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie.

Gwałtowny krach nastąpił w 1991 roku. **W ciągu zaledwie kilku miesięcy ponad 3,5 tys. wysokiej klasy specjalistów trafiło na bruk.**

W kolejnych latach produkcji zmieniano wygląd zewnętrzny zegarków, wzory kopert i tarcz, na których umieszczano coraz to nowe nazwy handlowe: Blonex, Alfa, Zodiak, Polon, Wars, Jantar, Dukat czy Bałtyk. W środku cały czas pracował jednak ten sam mechanizm. W latach 1960-1969 w Błoniu wyprodukowano 1.203.663 zegarki. – To była solidna konstrukcja. Krążyła wówczas powiedzenie: „Sprzedaj krowę, sprzedaj konie, kup zegarek marki Błonie”. Jeszcze dzisiaj spotyka się nasze zegarki, chociaż ich tarcze nie wytrzymały próby czasu i w większości straciły pierwotny wygląd, czemu winna jest ówczesna niedoskonała technologia srebrzenia – tłumaczy pan Jerzy Bezpalko.

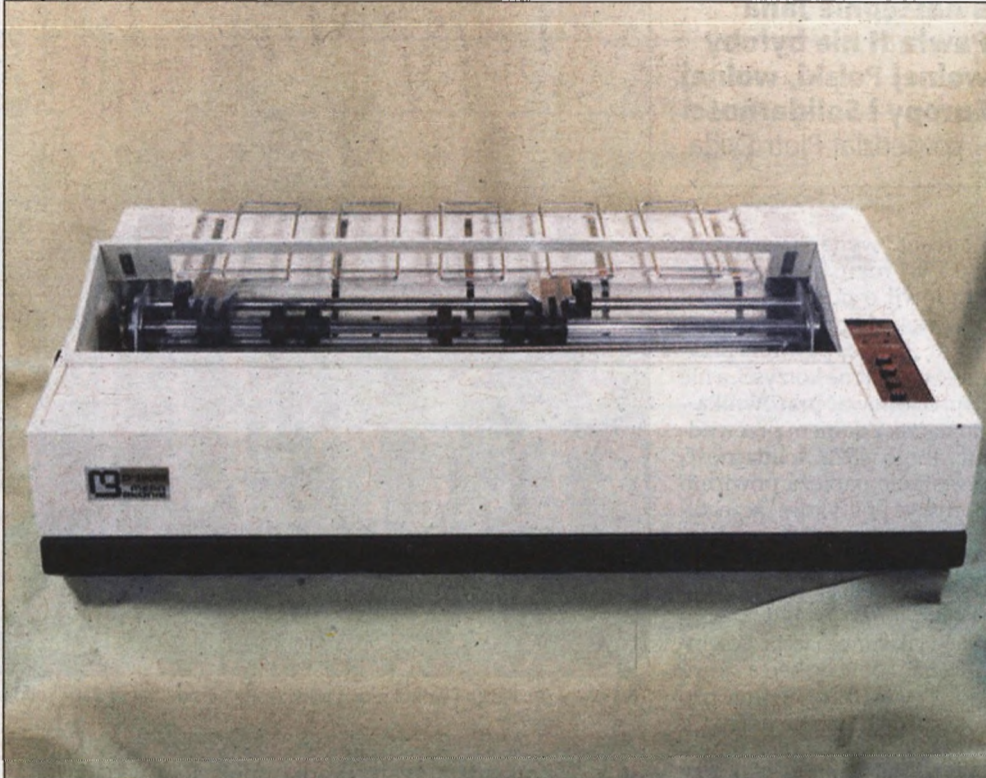
### Drukarki, czyli przełom technologiczny

Prawdziwy przełom technologiczny w zakładzie nastąpił w latach 1969-1970. Wtedy to zapadła decyzja o rozpoczęciu w ZMP Mera-Błonie produkcji drukarek wierszowych. Były to maszyny znacznych gabarytów, drukujące jednocześnie cały wiersz tekstu na papierze wielowarstwowym, czyli w kilku kopiach. Licencję na wyrób mechanizmu szybkich drukarek ZMP uzyskały od brytyjskiej firmy ICL, ówczesnie jednego z wiodących producentów sprzętu informatycznego.

Bezpośrednio po podpisaniu kontraktu zakład w Błoniu rozpoczął zakup specjalistycznego sprzętu na wielką skalę oraz szkolenie pracowników, m.in. w Anglii, Szwajcarii, Japonii, Francji i w Niemczech. Chodziło o to, aby jak najszybciej uniezależnić się od importu części i podzespołów. W krótkim czasie ZMP nie tylko zminimalizowały import, ale same zaczęły eksportować podzespoły do ICL. Polskie urzędnicy cieszyły się dużą popularnością. Tylko do ZSRR z Błonia eksportowano co roku 1200 drukarek po 40 tys. dolarów każda.

W 1973 roku ZMP kupiła od francuskiej firmy Logabax

Foto: Jerzy Bezpalko



W 1975 roku urządzenia peryferyjne do komputerów, głównie drukarki stanowiły 91 proc. produkcji zakładu, z czego ponad 80 proc. szło na eksport.

licencję na produkcję drukarki mozaikowej szeregowej LX-180. W odróżnieniu od drukarek wierszowych pracujących z dużą prędkością, drukarki szeregowy pracowały znacznie wolniej, były za to wielokrotnie tańsze oraz znacznie mniejsze. Mieściły się na zwykłym biurku. Masową produkcję drukarek oznaczonych w Błoniu symbolem DZM-180 uruchomiono w ciągu 15 miesięcy. Po dwóch latach zakład produkował 60 tys. sztuk rocznie, pięć razy więcej niż licencjodawca.

W 1975 roku urządzenia peryferyjne do komputerów, głównie drukarki stanowiły 91 proc. produkcji zakładu, z czego ponad 80 proc. szło na eksport. W porównaniu do 1970 roku zakład osiągnął 5-krotny wzrost wartości produkcji i 16-krotny wzrost eksportu. Firma zatrudniała wraz z filiami ok. 3200 osób. – Bez przesady można powiedzieć, że osiągnęliśmy poziom organizacyjno-techniczny nie odbiegający od firm zachodnich – podkreśla Jerzy Bezpalko.

Gospodarczy marazm lat 80-tych miał stosunkowo niewielki wpływ na kondycję zakładu w Błoniu, głównie ze względu na fakt, iż zdecydowana większość jego produkcji trafiała na eksport. Zakład w dalszym ciągu wypuszczał na rynek nowe produkty i przynosił zyski. W 1982 roku oddano do sprzedaży udosko-

naloną drukarkę mozaikową wierszową D-180PC, pierwszy model przystosowany do komputerów PC.

### Transformacja i krach

Gwałtowny krach nastąpił w 1991 roku, kiedy firma niemal z dnia na dzień utraciła rynki zbytu w krajach bloku wschodniego. Zakład po prostu stanął. – Drukarki mógł wchłonąć rynek wewnętrzny. Nikt dzisiaj nie ustali, ile drukarek komputerowych pochodzących z Dalekiego Wschodu, zwykle sprowadzanych przez pośredników niemieckich, weszło na polski rynek w 1991 roku przez otwartą granicę celną, ale zapewne było to kilkadziesiąt tysięcy. Nie wszystkie importowane typy mogły być zastąpione produkcją rodzimą, ale sprzedaż sprzętu komputerowego rosła w tak niesłychanym tempie, że nasz zakład mógł mieć pracę – zaznacza pan Jerzy Bezpalko.

1 stycznia 1991 roku zatrudnienie w Zakładach Mechaniczno-Precyzyjnych Mera-Błonie wynosiło ok. 4300 pracowników. 2300 osób zatrudniał zakład w Błoniu, filia w Siedlcach 600, w Zambrowie 400, a zakład w Gdańsku 800 osób. 1 lipca w Błoniu pracowało już tylko 500 osób, a w filiach po kilkudziesięciu pracowników. W ciągu kilku miesięcy ponad 3,5 tys. wysokiej klasy specjalistów trafiło na bruk.

### Poszukiwanie nowej produkcji

Zakład, aby przetrwać, musiał znaleźć nowy produkt. Bez jakiegokolwiek ochrony państwa oraz pieniędzy na inwestycje, konkurencja z azjatyckimi producentami drukarek nie wchodziła w grę. Jeszcze w 1991 roku wspólnie z polsko-włoską firmą Telefonica zaczął produkować automaty telefoniczne dla Telekomunikacji Polskiej. Łącznie w latach 1991-1999 w Błoniu powstało ponad 200 tys. tego typu urządzeń. Jednak w kolejnych latach, ze względu na rozwój telefonii komórkowej, automaty telefoniczne straciły rację bytu.

Zakład próbował też sił m.in. na rynku kasowników biletowych i parkomatów. W tym przypadku jednak samorządy decydujące o wyborze dostawcy tego typu urządzeń wolały zagranicznych konkurentów Mery-Błonie. Przetarg na parkomaty udało się wygrać tylko w Warszawie. Niewielka ich liczba trafiała też do Gdańska. Na kasowniki produkowane wspólnie z francuską firmą Dassault również nie było wielu chętnych. Przetarg w stolicy wygrała inna francuska firma Monetel. Co ciekawe, produkowane w Błoniu kasowniki, które nie podobały się warszawskim samorządowcom, znalazły nabywcę w Hiszpanii. 1000 kasowników polskiej produkcji kupiła komunikacja miejska w Barcelonie.

**Zarząd komisaryczny i upadłość** Choć od 1993 roku firma powoli zaczęła wygrzebywać się z dołka, rosła produkcja i zatrudnienie, jej dalsze funkcjonowanie w kolejnych latach było niemożliwe ze względu na długi powstałe w okresie największego załamania. Dyrekcja wspólnie z załogą zakładu uznała, że jedynym wyjściem z dramatycznej sytuacji jest utworzenie spółki pracowniczej, która odpłatnie przejąłaby mienie zakładu. Pomysł został jednak odrzucony przez Ministerstwo Skarbu, które argumentowało, że ta ścieżka prywatyzacyjna jest możliwa wyłącznie w przypadku zakładów w dobrej kondycji finansowej.

Decyzja ministerstwa dla zakładów w Błoniu była niczym wyrok. W kwietniu 2002 roku wojewoda mazowiecki wprowadził w ZMP zarząd komisaryczny. W firmie wprowadzono program naprawczy, którego głównym elementem była sprzedaż wszelkiego majątku. Wniosek o upadłość zakładu został złożony 10 marca 2003 roku. – Każde uratowane przedsiębiorstwo to uratowane stanowiska pracy i płacone podatki. Nie było pracy? Banki zaczęły myśleć o bankmatach, wymyślono kasy fiskalne. Zakład można było zatkać robotą związaną z parkometrami. Czy administracja państwowej nie były potrzebne drukarki? Gdyby zakład otrzymywał zlecenia, spłacałby długi przez 15 lat, ale w końcu by je spłacił. A tak zamarnowano nieprawdopodobny potencjał przemysłowy – zaznacza pan Jerzy Bezpalko.

**ŁUKASZ KARCZMARZYK** artykuł powstał na podstawie książki „Historia Zakładów Mechaniczno-Precyzyjnych Mera-Błonie (1953-2003)” autorstwa Jerzego Bezpalko.

**Artykuł o Merze-Błonie to kolejny z cyklu tekstów o tych polskich zakładach przemysłowych, które kiedyś dawały tysiące miejsc pracy, a dziś już ich nie ma, bądź skurczyły się do rozmiarów manufaktury, a także o nowatorskich polskich produktach sprzed lat. W ten sposób chcemy nie tylko wspominać, ale też promować pomysły reindustrializacji polskiej gospodarki. Jeśli chcecie, abyśmy w tym cyklu napisali również o Waszym zakładzie pracy i jego produktach, zadzworcie do nas lub napiszcie.**